Lwów kona...

W PRZEDEDNIU KATASTROFY.

Wedle ostatnich wiadomości „Kuryera Porannego", nadeszłych z Poznania **Paderewskiemu nie udało się uzyskać w stolicy Wielkopolski posiłków dla konającej stolicy Galicyi. Poznańczycy, mimo, że wojska mają u siebie dosyć, iż starczy go z pewnością do obrony wyznaczonej linii demarkacyjnej, odmówili podobno sukursu dla zagrożonych kresów wschodnich.**

A we Lwowie straszne dzieją się rzeczy. Od dni sześciu miasto

straciło połączenie z zachodem.

Poważne uszkodzenie toru uniemożliwia wszelką komunikacyę. Czerń hajdamacka opasała nieszczęśliwe miasto żelaznym pierścieniem, całe baterye wielkiego kalibru biją bez ustanku na stary, lwowski gród.

Tysiąc kufrów 18 cm. pocisków

niszczy zwolna gmach po gmachu, ulicę po ulicy.

Na ulicy Mikołaja granat rozszarpał troje ludzi, wybuchając tuż pod kościołem św. Mikołaja. W sztab jednej z grup, mieszący się przy pryncypalnej ulicy runęło siedem granatów. — Przed teatrem, jak na dzikich połach dawnych pozycyi wojennych. granaty, wyżłobiły trzy głębokie leje.

Szkoły pozamykane. Urzędy prawie nie funkcyonują, skoro np. w sądzie apelacyjnym przy ul. Batorego wszystkie szyby od strzałów armatnich powylatywały.

Niema nadal wody, ni światła,

żywność wskutek odcięcia miasta od zachodu, na wyczerpaniu. Na wymęczone ustawiczną niepewnością nerwy mieszkańców uderzają jak obuchem wieści o eksplozyi 4 wagonów amunicyi, **które miały** wzmocnić obronę miasta.

Siły miasta wyczerpane, energia obrońców słabnie.

Niema już wiary w pomoc, skoro wszędzie nadzieje tylekroć zawiodły.

Opór twierdzy — zamiera.

Wiedzcie o tem ci, co pocieszacie się, że jakoś to będzie ze Lwowem... Wstyd, że tyłu żołnierzy tu w pełnym rynsztunku po mieście się włóczy, gdy pod Lwowem twarze w skurczu rozpoczy, zaczynają wyrażać pessymizm i zwątpienie...

Winić nie będzie można żołnierza.

Ten niestrudzony gladyator idzie w bój, ale w smutnem spojrzeniu jego jest już dziś wyrzut:

Umierający żegnają Cię, Ojczyzno!

mówią te zmęczone twarze, a oczy ich ciskają błyskawice. Tam w Krakowie, Warszawie, Poznaniu — zapomniano o nas! Umierać nam każą...

Walczą jak lwy...

Czy aż do dnia klęski?...

Uwagi o debatach sejmowych.

„Jednostronna" dyskusya; endeckie kwasy. — „Drugi ks. Okoń". Dokoła spraw zagranicznych.

Listy sejmowe.

Warszawa, 10 marca.

Plenarne posiedzenie dopiero jutro, we wtorek. To też prasa zajmuje się echami posiedzenia sobotniego. Endecki główny organ „Gazeta Warszawska" gdera we wstępnym artykule na sejmową dyskusyę w sprawie **służby folwarcznej.** Jak wiadomo, endecya w Królestwie ma liczną klijentelę **obszarniczą,** i tu właśnie przemówiło **obszarnicze serca** endecyi. „Jednostronna dyskusya!" — woła „Gazeta" bardzo przejrzyście **strofując** swych własnych posłów sejmowych, że nie mieli odwagi wystąpić przeciwko wywodom PSL-owców. a zwłaszcza tow. Malinowskiego, który przedstawił położenie służby folwarcznej w prawdziwych, strasznych obrazach. Tania demagogia! — woła obszarniczy publicysta z „Gazety"; przyznaje, że położenie służby folwarcznej jest złe, ale strejki służby są raczej wynikiem **„bezczelnej (!),** nie przebierającej w środkach, planowej agitacyi".

Ale „Gazeta" wymyśla nie tylko na socyalistów i własnych posłów, którzy ze zrozumiałych powodów (chłopi prawicowi!) bali się wystąpić przeciwko wywodom lewicy, lecz także **przeciwko ministrowi Iwanowskiemu,** który złożył w Izbie bardzo bezstronne oświadczenie i powiedział słusznie, że fakta, przytoczone przez tow. Malinowskiego „hańbią administracyę polską". „Gazeta" za te słowa poprostu szaleje. Zbyt pochopnie p. minister potępia! — syczy obszarniczy publicysta — i jaki deprawujący wpływ będzie miało takie potępienie na polską administracyę!

Deprawujący — to znaczy oczywiście dla „Gazety" ostrzegający przed zbyt pospiesznem wysługiwaniem się obszarnikom. Cały ten atak „Gazety" na ministra jest ogniwem całego pasma **skombinowanych ataków na współrzecznych ministrów,** którzy nie odpowiadają celom endecyi — **bezwzględnej partyjnej dyktaturze.**

Jeszcze jeden epizod z tejże dyskusyi. Przemawiał w Sejmie imieniem klerykalnej grupy chłopskiej „bliźniaków" **ks. Starkiewicz** — bardzo radykalnie, solidaryzując się z mowami lewicowych mówców. Między innemi oświadczył, że **rządy Daszyńskiego i Moraczewskiego mają znaczne zasługi wobec ludu,** bo np. podniosły sprawę służby dworskiej.

To oświadczenie wywołało konsternacyę na prawicy i brawa lewicy. Gdy mówca schodził z trybuny, na prawicy rozległ się głos:

— Drugi ksiądz Okoń! Wstyd, aby ksiądz tak mówił!

I gazety prawicowe wciąż wypominają ks. Starkiewiczowi jego przemówienie. Łatwo jednak zrozumieć, że przy tego rodzaju nastrojach w części prawicy nie mogła obszarnicza, ultra reakcyjna część prawicy przemawiać tak, jak tego sobie życzył publicysta „Warsz. Gazety". Są to wszystko ważne rysy fizyognomii naszego Sejmu.

Co do **polityki zagranicznej,** to w prasie toczy się dalej dyskusya, wszczęta przez „Kuryer Poranny" na temat jednostronnego podporządkowywania polskiej polityki przez N. D. tylko **jednemu** z państw koalicyjnych, Francyi.

Do tego wrócimy niebawem. Na razie podam tylko za „Kur. Porannym" nast. telegram:

„**Berno szwajc.,** 9 marca. Rozeszła się tu wśród kolonii polskiej pogłoska, iż gen. Żeligowski, operujący na południu Rosyi w okropnych warunkach materyalnych z dwoma tysiącami ludzi **zwrócił się do Komitetu Narodowego w Paryżu** z prośbą o przysłanie paru [illegible] wojsk Hallera, przy których pomocy [illegible] przebić przez Ukrainę do kraju i zas[illegible] ten sposób Ukraińców.

Naczelny Komitet Narodowy odmówił mimo to poparcia ze strony gen. Hallera.

Powód — oddanie się gen. Żeligowskiego do dyspozycyi rządu warszawskiego" (!!)

Nowa ilustracya na temat, jak Komitet paryski podporządkowywał swą władzę **partyjnym** celom i dyskredytował Polskę zagranicą.

Cz.

Drugi hrabia Żółtowski.

Podawaliśmy notatkę o tem, że paryski Komitet Narodowy, jakby na kpiny, wydelegował ponoć do Komisyi **międzynarodowej ochrony pracy,** mającej czuwać nad tem ażeby uwzględnione zostały interesy proletaryatu — **obszarnika hr. Jana Żółtowskiego.**

Nominacya ta przypomina nam niedawny występ hr. Z. Żółtowskiego w „Kuryerze Poznańskim" w odpowiedzi na podany tamże zarzut mecenasa Żuromskiego, iż magnaterya polska w Poznańskiem uchyla się od podpisywania pożyczki państwowej.

Pan hr. Żółtowski oburza się (Nr 47 „Kur. Pozn.") na taki zarzut. Twierdzi, że dokładnej statystyki nikt tu nie zna, a przytem podobny zarzut „stać się może właśnie w dzisiejszych czasach, ze względu na nurtujące zewsząd prądy, w skutkach swych bardziej **niebezpiecznym,** niż moralizująca tendencya artykułu dobrego zrobićby mogła"...

Wyraźniej jeszcze wypowiada się p. hrabia w ostatnim ustępie swojej odprawy. Pisze bowiem: „Słowo każde podwójnie dziś waży w umysłach ludzkich. Ukuć z niego można zarówno ogniwo łączności i zgody, jak **broń na ciepło wydaną w ręce bolszewików,** nieprzyjaciół już nie tylko „magnateryi" (cudzysłów p. hrabiego), **ale** w wyższej nieomal mierze **demokratycznego** poglądu na sprawy państwa i narodu". (Nawet „demokratyzm" nie pozwala krytykować P. T. magnateryi! — Red. „Nap.").

DR. HENRYK KŁUSZYŃSKI.

W NIEWOLI CZESKIEJ.

(Ciąg dalszy).

Wchodzimy na podwórze kasarni. Zaczyna się znowu czekanie. Żołnierze latają tam i z powrotem. Nikt nie wie, co mają z nami zrobić, gdzie umieścić. Żadnych dyspozycyi co do nas, choć z Trzebowej telefonicznie zawiadomiono o naszym wyjeździe. Po długiem czekaniu dowiadujemy się, że mamy tę noc przepędzić w hotelu. Idziemy z nadzieją ciepłego pokoju i gorącej herbaty. Brama hotelu jednak zamknięta, a dzwonka niema. Ładny hotel. Żołnierze walą kolbami w bramę. Walimy pięścią w okna. Nikt się nie rusza. Widzę nagle dzwonek z napisem: do akuszerki. Przyciskam. Za chwilę otwierają się okna. Ale akuszerka się nie ukazuje, tylko jej mąż. Opryskliwie pyta się, czego chcemy, widząc, że my nie wspólnego z porodem nie mamy. Żołnierze i oficer czeski proszą go, aby obudził gospodarza, by wpuścił na noc polskich jeńców. Ale grzeczny mąż akuszerki z gniewem odpowiada, że go polscy jeńcy nic nie obchodzą i zatrzasnął okno. Zaczyna się znowu walenie w okna i bramę. Nic nie pomaga. Żołnierze zaczynają się buntować, że nie będą marzli dalej na polu i żądają od oficera czeskiego, by nas zaprowadził do baraku zaprowadził i tam gdziekolwiek umieścił. Odbywamy znów tę samą wędrówkę z powrotem zupełnie zmarznięci. Umieszczają nas w małym pokoju warty. Była już druga godzina. Trzy godziny nocnej wędrówki. Poznaliśmy Józefów z całą dokładnością w nocnej jego krasie.

W pokoiku był piecyk kuchenny, a w nim jeszcze trochę ognia. Dokładają węgla i wnet jest ciepło. Umieszcza się każdy, jak może. Większa część na ziemi. Położyłem się na stole, a pod głowę dałem czyjś plecak. Jedni stoją oparci o ścianę i drzemią. Inni skuleni opierają zmęczoną głowę o brzeg łóżka żołnierza czeskiego. Na wszystkich twarzach znużenie i wyczerpanie. Tak gościnnie przyjęli nas bracia Czesi w Józefowie.

O siódmej godzinie prowadzą nas do miejsca przeznaczenia. Wchodzimy przez bramę starej kasarni do wielkiego podwórza. Komendant kasarni, kapitan, wyszedł przed chwilą. Nikt nie wie, gdzie nas umieścić. Czekamy tak chwilę, ale zniecierpliwiony domagam się stanowczo, by nas tymczasem zaprowadzono do jakiegoś pokoju. Nareszcie spełniono nasze żądanie. Po chwili zjawia się kapitan, usprawiedliwia się, że o naszem przyjściu nie był wcale uwiadomiony — co jest nieprawdą — gdyż żołnierze z Józefowa czekali na nas na dworcu i prowadzili nas do miasta. Oświadcza, że nic dla nas nie jest przygotowane, ale w ciągu dnia mieszkania będą urządzone. Tymczasem musimy tu czekać. Na żywność rząd przeznaczył dla nas 4 kor., ale jedzenie będzie kosztowało 7 koron, przeto resztę sami dopłacić musimy. Za chwilę przyniesiono dwa garnki z gorącą herbatą (namiastką), pijemy chciwie, gdyż wszyscy jesteśmy przemarznięci. Obiad, po raz pierwszy podany na talerzach, jest zupa, mięso i kawałek leguminy. Wieczorem umieszczają nas w przeznaczonych i na prędce urządzonych pokojach po 2—5 osób w każdym pokoju. Małe wiaderko blaszane węgla przeznaczone na dzienny opał. Wybieram sobie pokoik na dwie osoby, gdyż pragnę spokoju i ciszy. Łóżko na razie bez pościeli i bielizny. Już stałem się nieczuły na takie niedokładności. Byleby się położyć i usnąć. Kładę się w ubraniu. Strasznie zimno w pokoju. Przemarznięte mury, od roku nieopalone.

2. luty. Spałem dobrze, choć wcześnie się obudziłem, jak to było moim zwyczajem w domu. Wychodzę na korytarz, z przyjemnością zauważam, że niema przy mnie warty. Przyglądam się bliżej temu nowemu więzieniu, do którego nas wsadzono. Wielka kasarnia, jeszcze może z czasów Maryi Teresy, idąca w prostokąt, na cztery ulice zwrócona, pośrodku wielkie podwórze. Wzdłuż całej kasarni ciągną się korytarze z oknami na podwórze zwrócone. Po drugiej stronie szereg drzwi, jak w więzieniu lub klasztorze, prowadzące do pojedynczych pokoi z oknami na ulice. Podczas wojny był tu sąd dywizyjny. W pojedynczych tych celach jesteśmy uwięzieni. W jednym pokoju znajdują się także Węgrzy. W czasie wojny byli tu jeńcy włoscy. Jesteśmy więźniami, gdyż nie wolno nam wychodzić, tylko spacerować po korytarzu. Po zakupy do miasta może wyjść jeden w towarzystwie czeskiego oficera. Protestujemy przeciw tej niewoli i wysyłamy następujący telegram do Masaryka: „Wobec zawarcia ugody w Paryżu co do Śląska uprasza internowani z Bogumina oficerowie polscy i żołnierze a umieszczeni obecnie w Józefowie o nieuważanie ich za jeńców wojennych i udzielenie im odpowiedniej swobody. Zarazem upraszają o przyspieszenie kroków, celem zupełnego uwolnienia".

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ze słów tych dowiadujemy się, że nie tylko służba dworska, dopominająca się poprawy bytu, jest już wedle pp. obszarników bolszewicką do szpiku kości, lecz nawet adwokat w „republice poznańskiej", której p. Korfanty broni kordonem „sanitarnym" przed dopływem „niezdrowych" pierwiastków z byłego Królestwa, traktując je podejrzliwie, niemal jako „laestige Auslaender", może być poczytywany za nieświadome, choćby narzędzie bolszewizmu!

Bo ‚bolszewizmem' załata wszystko, co nie w smak pp. obszarnikom. Czy chodzi o **lepszą zapłatę dla służby, czy o obywatelskie świadczenia** dla kraju — **„bolszewizm".**

I oto jakiś inny graf z tego „gniazda" ma reprezentować w Paryżu interesy polskich robotników!

Można wyobrazić sobie, jak ten pan się sprawi.

Komitet paryski może sobie w sposób tak wyzywający traktować sprawę zastępstwa interesów robotników polskich, jako jakiś niby-nieodpowiedzialny rząd w rządzie. Ale choćby ze względu na to, żeby siebie nie wystawiać na pręgierz, mógł do tej funkcyi wynaleźć kogoś innego nie — poznańskiego hrabiego.

Przecież w tej Komisyi zasiędą z innych krajów ludzie, mający kompetencye po temu, przeważnie tędzy rzeczoznawcy.

Jakże spoglądać oni będą na wysłannika tego Komitetu.?

Pogawędki o szarej godzinie.

W te szare, pełne smutku i dżdżu wieczory **schodzimy się we trzech** w mieszkaniu przy skromnej, nie brzęczącej tramwajami ulicy, znosząc niejako do wspólnego skarbca przeżycia dnia, swe trwogi, nadzieje i radości, myśli może niegłębokie ale szczere,, dobrą wolę i pragnienia dobrych czynów, których zrealizowanie leży poza kręgiem stanowisk wyznaczonych nam przez los. Wolni od złud entuzyazmu lecz i od goryczy pesymizmu,zrównoważeni i spokojni w ocenie tego, co się wokoło dokonywa, ogarniamy myślami pełnemi troski i sercami pełnemi miłości cały splot tych wydarzeń, gromadzących się z dnia na dzień, które tworzą nasze bujne, z pyłów letargicznej martwoty wstające życie narodowe...

Jest ono jeszcze w stadyum rzeczy, które się tworzą; nierozumną naiwnością tedy byłoby żądać, aby już było czemś skończenie doskonałem, czemś skończenie prostolinijnem, czemś skończenie mądrem. I stąd płynie pociecha wobec objawów tylu, ach tylu potykań, błędów, nawet grzechów.

Onegdaj siedzieliśmy przy płonącym ogniu w zaufanem milczeniu ścian, podczas gdy rynny dzwoniły monotonnie w deszczu. Wieczór bezbarwny, mętny, wsiąkał w atmosferę pokoju... młoda córeczka gospodarza za drzwiami zamknęła właśnie fortepian.

W milczeniu, które zapanowało, usłyszeliśmy ciężki, miarowy tupot na ulicy. W deszczu i wietrze szli żołnierze polscy do koszar, czy z koszar...

— Czujecie — odezwałem się — jest coś co się budzi, jakieś dziwne uczucie na widok naszego żołnierza... Czy to pierwotne uczucie siły, atawistycznie odziedziczone, które powinno nam być obce wobec przenikającego nas ducha nowego czasu? nowych idei?

— Nie — odparł profesor filolog — to uczucie radosnej nadziei...

Nasz gospodarz milczał.

— A ty?...

Odparł swoim dobrym, cichym głosem:

— Rzeczywiście, jest to dziwne uczucie. Kiedy patrzę na żołnierzy polskich, odbieram pierwsze wrażenie, że to — żołnierze, a potem dopiero, że to polscy. Nie rozumiejcie mnie źle: u nas mundur żołnierski przez tyle, tyle lat był symbolem niewoli. Jeśli co odczuwamy atawistycznie przez proste kojarzenie się wyobrażeń — to uczucie lęku. Minęło, oczywista, uczucie nienawiści, jaką wzbudzał w nas mundur cudzego żołnierza, pozostał lęk...

— Lęk? przed czem?

— Przed groźną, w maszynowy ruch wprawioną siłą, która może nas opanować, narzucić nam swą władzę. Przed utratą nie narodowej lecz człowieczej wolności, tak słodko, tak upajająco świtającej w nas... Może nie mam racyi. przyczyny — lecz to czuję.

A po chwili dodał jakoś niepewnie:

— Czy wam się nie zdaje, że to dzisiejsze wojsko nasze trochę odmienne od tych żołnierzy legionowych, których my tak kochali?

W mrocznym pokoju wstała przed oczyma naszym i wizya, jedynie świetlana z tych krwawych czterech lat grozy i potępienia... Młodzieńcze postacie... twarze jakby natchnione w obłędzie bohaterskiego poświęcenia... Takie inne, takie nie dzisiejsze, takie zapadłe w mgłę przeszłości... Ileż to lat temu? trzy, cztery zaledwie... Dlaczegóż już są legendą?...

Kochaliśmy ich.

W popielistym zmierzchu tęsknoty szemrał dalej głos:

— Boję się. Osad potwornej przeszłości, narzuconej nam pozostał jeszcze wśród nas... Widzimy go we wszystkich dziedzinach życia, widzimy go w wojsku naszem. Czuje się w pewnych, niestety, możnych jeszcze sferach dążenie do budowania armii według przeklętych wzorów najeźdniczych rządów. Wyczuwa się, mówię wam, wyczuwa się, jeszcze niewyraźnie, pewien rozdźwięk między wojskiem a społeczeństwem... A przecież to jest pierwsze wojsko Rzeczypospolitej, wojsko, które wyszło z rewolucyi, z krwi, męki, tęsknot ludu! Ono winno być nasze, kością z kości naszej, ono winno być tarczą praw ludu!

— A pragnęliby je zamienić na białą gwardyę reakcyi...

— I są wszystkie dane, aby się lękać tego. Czy pojmujecie, ile w tem tragedyi, gdyby pierwszy żołnierz wolnej Polski stał się żandarmem, stawionym na straży starego świata gwałtu i ucisku? żeby stał się janczarem, mordującym własnych braci?

— Niema tego...

— Niema tego, lecz ja nie mówię o faktach, mówię o objawach. Zachłyśnięci wolnością narodową, pijani jeszcze szczęściem, mało zwracamy na to uwagi. A podziemne siły — źle się wyrażam — siły, wyciągające się w słońcu jasnem, z całą świadomą konsekwencyą budują podwaliny przyszłej władzy swojej — a podwalinami temi ma być zorganizowane w żelazną dyscyplinę, bezduszne i posłuszne aż na śmierć wojsko... Z pomocą takiego wojska owładną narodem.

— Przesadzasz. Czyż na tyle bylibyśmy głusi i ślepi, aby nie wiedzieli, co się naokół dokonało? Że wulkany ludów rozdarły jednym wybuchem żelazne koło, w które je skrępowano?

— Fałszywa jest maksyma — historya nigdy nie była nauczycielką życia. Dlatego wieczny jest grzech ludzki i niedola ludzka... Z ciężką troską patrzy się na wszystko. Kiełkująca nieufność ludu do armii, — nie do tych szarych, zabłoconych żołnierzy — ale do ich przedstawicieli ma dostatecznie uzasadnione przyczyny.

Tworzenie się kastowości, odrębnego świata, do którego mundur bez srebrnych sznurów niema przystępu, dyskrecyonalna władza, w którą wglądu niema lud i społeczeństwo wogóle, sporadyczne, niestety, coraz częstsze wybryki, przekroczenia sfery wojskowych obowiązków — to wszystko, co wstrząsa dreszczem strachu na myśl, że mogłaby nadejść chwila, w której po jednej stronie stanie wola ludu, po drugiej prawo karabinu.

— Czyż chciałbyś, aby armia składała się z luźnych, niezorganizowanych watah, niekarnych, nie uznających powagi rozkazu?

— Nie, nie — zaprzeczył gorąco. — Niech będzie wielka i silna i karna, ale niech przez nią płynie ten wiew, jakiem oddycha teraz świat... Niech będzie obrończynią praw niepodległego ludu na zewnątrz i praw jego w ojczyźnie. Geniusz siły duchowej narodu przejawi się w pracy jego — wyrazicielką jego siły fizycznej, jego wolności odporu niechaj będzie armia! Bo i cóż jest sprawiedliwszego i prostszego, jak aby ten lud, co ją z siebie wyłania, doznawał jej pieczy? A cóż jest potworniejszego, jak aby ten lud własnemi rękami kuł na siebie kajdany?

Dopóki nie rozbroją się wszystkie narody, chcemy jej, złożymy nawet ciężkie ofiary na jej potrzeby. Lecz z chwilą, gdybyśmy ujrzeli, że ona staje w poprzek prawom ludu...

Otwarły się drzwi przyległego pokoju i w łagodnej smudze złota stanęła młoda dziewczyna. Zaśpiewał młody, promienny, głos niby srebrny dzwonek, co dźwięczy w mrokach chmurnego, ponurego wieczoru:

— Herbata już na stole, panowie... **(a—i.)**

Międzynarodowa konferencya socyalistyczna w Bernie.

III.

Na posiedzeniu popoł. d. 6 lutego **Mistral** (Francya) przedkłada sprawozdanie komisyi

o kwestyach terytoryalnych.

Powiada, że nadejdzie dzień, kiedy te zagadnienia będą mniej ważne, niż dzisiaj. Przepaść między Francyą a Niemcami nie powstała wskutek odszkodowania z 1870 r., lecz wskutek oderwania od Francyi Alzacyi i Lotaryngii wbrew woli ludności.

Traktaty brzeski i bukareszteński, wskrzeszenie Polski i rozbiór Austryi — wszystko to dowiodło, że dawne ugrupowania były nieodpowiednie i muszą być rozbite.

W dyskusyi **Nemec** (Czechy) zwraca się przeciw ustępowi opracowanej przez komisyę rezolucyi, który potępia „przymusową lub osłoniętą aneksyę na podstawie praw historycznych i ekonomicznych konieczności, i tworzenie faktów dokonanych przez wojskową okupacyę spornych obszarów". Nemec powiada, że nie można utrzymać czeskiego państwa bez otaczających je ziem zamieszkałych przez ludność mieszaną.

Ellenbogen (Austrya) odpiera te zapatrywania. Odczytuje telegram węgierskich socyalistów, protestujący przeciw brutalnościom wojsk czeskich.

W piątek (7 lutego) **Troelstra** reasumował debaty. Stosunek narodowych większości do mniejszości bywał dotychczas stosunkiem pana nad podwładnym i odpowiadał warunkom kapitalistycznego ustroju. Międzynarodówka opiera się na idei narodowości, nie na idei państw.

Borgbjerg (Dania) oznajmia, że między delegatami duńskimi a niemieckimi doszedł **układ** o rozgraniczeniu duńsko-niemieckiem. Odbędzie się w Slezwigu plebiscyt, obejmujący cały sporny obszar wraz z miastem Fleusburg.

Kautsky (Niemcy) żąda plebiscytu w Alzacyi i Lotaryngii.

W sobotę (8 lutego) wskutek przybycia nowych delegatów wznowiono dyskusyę nad referatem Mistrala, poczem rezolucyę odesłano, do komisyi celem przeprowadzenia poprawki odnośnie

do wypadków polityki wynaradawiania.

W głównej swej osnowie rezolucya stanowi:

1) Narody mają prawo stanowienia o własnym swoim losie.

2) Sprawa przynależności państwowej spornych obszarów podlegać będzie plebiscytowi wedle zasad Ligi Narodów, której orzeczenie będzie ostateczne i uwzględni wypadki systematycznego i przymusowego wynarodowienia.

3) Prawa mniejszości narodowych będą gwarantowane przez Ligę.

4) W razie powstania nowych państw, utworzonych z terytoryów państw istniejących, Liga ubezpieczy gospodarcze interesy wszystkich interesantów traktatami handlowemi i wolną komunikacyą.

5) Liga zaspokoi, po zarządzeniu plebiscytu, nowe żądania narodowości, pragnących zmiany swych granic.

6) Ludność protektoratów i kolonij będzie pod opieką Ligi.

Rezolucya zawiera wezwanie do klasy robotniczej całego świata, by zmusiła swe rządy do poszanowania tych zasad.

Konferencya przeszła do dyskusyi nad rezolucyą, przedłożoną przez komisyę do opracowania

międzynarodowej karty Pracy.

Zasady tej „Magna carta Pracy" są:

1) Zakaz zatrudniania dzieci niżej lat 15.

2) Młodociani między 15 a 18 rokiem życia nie mają pracować ponad 6 godzin dziennie, między 8 rano a 6 wieczorem, z przerwą półtoragodzinną po 4 godzinach pracy i 2 godzinami lekcyi w klasach kształcenia technicznego.

3) Praca kobiet nie śmie przekraczać 4 godzin, z wolnym pół dniem w tygodniu, a z niektórymi wyjątkami nie wolno zatrudniać kobiet przy pracy nocnej lub niebezpiecznej. Wolne musza być od pracy 4 tygodnie przed i sześć tygodni po połogu. We wszystkich krajach będzie ubezpieczenie dla matek z równą wpłatą.

4) Tydzień obejmie 48 godzin pracy, bez pracy między 8 wieczorem a 6 rano, z wyjątkiem pracy koniecznej dla względów technicznych, i to za wyższą płacą. Powszechne wolne popołudnie w sobotę lub jego ekwiwalent. W przemysłach pracujących bez przerwy zmiany będą tak urządzone, by co druga sobota była wolna.

5) W niebezpiecznych procederach nastąpi redukcya poniżej 8 godzin; trujące materyały są zakazane, międzynarodowy spis tych materyałów będzie sporządzony.

6) Wszystkie ustawy i przepisy dla ochrony robotników odnoszą się też do przem. domowych, na które rozciąga się też ubezpieczenie. Praca domowa szkodliwa lub trująca, dalej odnośna do artykułów spożywczych, wraz z żywnościowemi, wyrób domowy worków i pudełek są zakazane. Listy pośredników pracy domowej będą

sporządzone, ich księgi wypłat podlegają wglądowi.

7) Stanowi wolność zrzeszeń i związków. Od emigrantów państwom wolno żądać niskiego cenzusu szkolnego, czytania i pisania we własnym języku emigranta.

8) Giełdy pracy stworzą międzynarodową organizacyę dla podawania sobie wzajemnie dat podaży i żądania pracy.

9(Ubezpieczenie państwowe od wypadków, dla wdów, sierót, starców rozciąga się na emigrantów.

10) Państwowe Departamenty pracy z udziałem związków obu płci będą stworzone. Gdzie pięciu lub więcej obcych pracuje, tam — wszystkie przepisy etc. muszą być afiszowane w ich języku.

11) Państwa ustanowią stałą komisyę do ustawodawstwa w sprawach pracy, zbierającą się dorocznie.

O kontrolę nad rozdziałem żywności amerykańskiej.

Galicya otrzymała już znaczne zapasy mąki poznańskiej i amerykańskiej, którą rozdziela się między ludność. Nadszedł już pierwszy transport tłuszczów amerykańskich, nadejdzie wkrótce kawa, herbata, ryż, obuwie itd.

Z uznaniem należy podnieść, że wydział aprowizacyjny K. Rz. zerwał z austryackim systemem **tajnej** gospodarki i że w prasie podaje, ile mąki dany powiat otrzymał.

Najważniejszą jednak jest **kontrola nad rozdziałem dalszym** przez starostwa. Starostowie względnie referenci żywnościowi powinni w miejscowej prasie ogłaszać ile mąki dana gmina otrzymała, względnie powinni taki wykaz przedkładać radzie przybocznej. Rada ta powinna mieć wpływ na rozdział tych zapasów. Zadaniem zaś rady gminnej powinna być ścisła kontrola nad rozdziałem żywności w gminie. Zadanie to powinni podjąć nasi towarzysze z IV. koła wyborczego.

Tymczasem dotąd nie wszędzie wprowadzono rady przyboczne (Wieliczka!) nie wszędzie wprowadzono IV koło wyborcze (Wadowice, Limanowa itd.).

Ludność domaga się stanowczo ściślej kontroli nad tym rozdziałem.

Należało też przeprowadzić **rewizyę gospodarki referentów i akcyi aprowizacyjnej z czasów austryackich** a szczególnie akcyi bonowej, która była źródłem niesłychanych nadużyć na prowincyi. W niektórych jednak starostwach nagle akta odnośne zginęły (Grybów!)

Oprócz wykazu rozdziału żywności amerykańskiej domaga się ludność wykazu rozdziału wszelkiej żywności a szczególnie **skonfiskowanej. Dotąd nie złożono sprawozdania, co się stało z zapasami żywności i towarów, skonfiskowanych na Kaźmierzu.**

Również należałoby trochę światła rzucić na gospodarkę urzędu, zezwalającego na wywóz z kraju. Nie wiemy, jakie ilości żywności z kraju się wywozi, a do tego chyba mamy prawo. Podnoszą się ciężkie zarzuty, że zezwolenie takie można dostać za **pieniądze!** Na konferencyi starostów i referentów aprowizacyjnych w d. 10 bm. podniósł weterynarz z Jarosławia ciężki zarzut, że na wywóz kilkudziesięciu koni uzyskano zezwolenie za złożeniem **kwoty 6.000 koron!** Trzebaby oczyścić atmosferę od zabytków austryackiej gospodarki korupcyjnej. — Dlatego też domagamy się publicznego sprawozdania z działalności urzędu wywozu.

Na dworcu kolejowym w Krakowie konfiskuje się znaczne zapasy żywności. Co się z tym dzieje? Może nam to wytłumaczy p. Zakrzewski.

Gospodarce asutryackiej musi się położyć kres. Działalność władz aprowizacyjnych musi stać pod ścisłą kontrolą ludności i sprawozdania ich muszą być publikowane i dostępne dla każdego.

Posiedzenie Rady miejskiej.

Na wstępie wczorajszego posiedzenia Rady odczytano petycyę Związku nauczycielstwa ludowego w sprawie udzielenia z funduszów gminnych subwencyi na kursa pedagogiczne, mające się przeprowadzić w Krakowie.

Dodatki drożyźniane dla urzędników.

Rada uchwaliła wnioski II. i III. sekcyi, według których, przyznano urzędnikom mag. począwszy od IX. rangi dodatek drożyźniany w sumie 200 do 300 K miesięcznie, zaś podurzędnikom i słudze etatowej 100 do 200 K miesięcznie. Dodatki wypłacone będą od 1 stycznia wstecz. Następnie uchwalono wstrzymać pensye urzędnikom kawalerom, pełniącym służbę wojskową. Wreszcie, przyznano kredyt w wysokości **100.000 K** na koszta spisu ludności w celu przeprowadzenia gminnej reformy wyborczej.

O schronisko dla bezdomnych.

Sprawę Schroniska referował wiceprez. Rolle. Wnioski przedłożone przez referenta przewidują koszta budowy na **600.000 koron. Dla** dzieci obojga płci do lat **10,** ma być 60 miejsc. Schronisko, będzie pod kierownictwem **br. Albertanów.** Funduszów na budowę niema. Wnioski proponują zbieranie składek publicznych, wydanie bloczków, urządzania przedstawień, poranków i t. d., któreby przynosiły dochody na cele budowy schroniska.

Dyskusya.

R. **Nowak** porusza sprawę budowy zakładów wychowawczych — poprawczych dla młodocianych „przestępców“.

R. tow. dr **Müller**

stwierdził, że opieka nad bezdomnymi starcami należy do państwa, które powinno **przeprowadzić ubezpieczenie na starość.** Domy poprawy dla młodzieży zaniedbanej istniały w Austryi tylko na papierze — w ustawie, której w praktyce nie przeprowadzono. Wreszcie mówca poruszył sprawę Zakładu Lubomirskich, który zajęła wojskowość, a który gmina powinna od wojskowości odebrać.

Po wyjaśnieniu wiceprez. Rolego wnioski uchwalono.

Następnie uchwalono taryfę dorożkarską. — Opłata ma wynosić za każdy kwadrans w obrębie Wielkiego Krakowa 4 K w dzień, zaś w nocy 5 K.

W obronie interesów dorożkarskich wystąpił p. Chwastek.

W dyskusyi nad IX działem budżetu o zdrowotności miasta, przemawiał tow. dr **Müller,** który podniósł, że ostatnimi czasy fałszowanie środków spożywczych przybrało wielkie rozmiary. Miejskie ambulatoryum chemiczne dla badania środków spożywczych nie może należycie spełniać zadania, gdyż nie posiada ani lokalu, ani odpowiednich urządzeń. Mówca domagał się wyposażenia ambulatoryum chemicznego w potrzebne mu środki i udzielenia mu lokalu, by mogło należycie spełniać swe zadanie.

Po przemówieniach kilku radców dział uchwalono i posiedzenie odroczono do dnia dzisiejszego.

Z różnych stron.

AKADEMICKIE KOŁO T. S. L. w miesiącu bieżącym urządza cykl odczytów o następującym programie: 11 marca dr Jerzy Smoleński: „Bałtyk i jego wybrzeże“. 13 marca dr Ludomir Sawicki: „Osadnictwo“. 15 marca dr Tadeusz Lew-Spławiński: „Kaszubi i sprawa kaszubska“. 18 marca dr Weiner: „Historya Pomorza i Gdańska“. 20 marca Pr. dr Rakowicz: „Zabytki Gdańska“. 22 marca dr Edward Taylor: „Życie gospodarcze Polski a sprawa wybrzeża“.

Odczyty odbywać się będą w sali Zakładu zoologicznego św. Anny o godzinie 7 wieczorem. Wstęp dla dorosłych 1 K, dla młodzieży 50 h. Wykłady będą bogato ilustrowane obrazami świetlnymi.

CZESI I NIEMCY W BROWARZE OKOCIMSKIM! Były prezes Koła polskiego bar. Goetz zatrudnia w swoim browarze w Okocimiu, jako personal techniczny przeważnie Niemców i Czechów. Polacy zajmują tylko podrzędne stanowiska, a nawet obecnie są bez pracy z powodu redukcyi produkcyi browaru. Natomiast Niemcy i Czesi rozpierają się na świetnie płatnych posadach. Bar. Goetz jest reprezentantem stronnictwa konserwatywnego w komisyi rządzącej, a obecnie w radzie przybocznej. — Jakże może pogodzić zasiadanie w rządzie polskim z trzymaniem obcokrajowców na kierowniczych posadach w swoim browarze?

MANIFESTACYA GDAŃSKA ROBOTNIKÓW W JAWORZNIE odbyła się w dniu 9 marca przy tłumnym udziale rzesz pracujących. — O godz. 8 manifestanci zebrali się koło Domu robotniczego, poczem w pochodzie z czerwonymi sztandarami ruszyli na Rynek, gdzie odbył się wiec. Do zgromadzonych przemawiali tow. **Paliwoda i Bogacz.** Po manifestacyi odbyło się jeszcze poufne zebranie w Domu rob. gdzie przemawiali tow. Kabała, Bogacz i Skuszyński.

Z JAROSŁAWIA od personalu kolejowego dworca otrzymujemy zażalenie na zachowanie się tamtejszego nadrewidenta kolej. **E. K.** który wobec pracowników zachowuje się brutalnie, napadając szczególnie za przekonania polityczne, obdarzając kolejarzy takiemi słowami, jak „wy złodzieje, socyaliści, psubraty, my was wystrzelamy, jak psów, idźcie po pensye do bolszewików i t. d.“ P. naczelnik stacyi — na wszystkie zażalenia milczy. Teroryzowani kolejarze, zwracają się do posłów socyalistycznych z prośbą o interwencyę i poruszenie tej sprawy w sejmie, gdyż stosunki są nie do zniesienia.

SEPARATYZM POZNAŃSKIEGO. Z Warszawy donoszą do „Dziennika narodowego“: Bawiła w dniach ostatnich delegacya Rady ludowej w Warszawie. Była u prezyd. Paderewskiego a u Nacz. Piłsudskiego złożyła bilety. — Omawiano także pewne szczegóły akcyi zbrojnej na Kaszubach i na Śląsku. Wielkopolanie przestrzegają silnie swego dzielnicowego separatyzmu, bo twierdzą, że u nich są stosunki zdowsze; nie chcą też ich „zarażać objawami warcholstwa, jakie tu dostrzegają“. Nie chcą również brać z Królestwa urzędników, bo mówią, że wiozą tu „dużo próżniactwa a mało obowiązkowości“. Chcą sobie własnych urzędników wykształcić. Taksamo i co do wojska. Nie chcą, aby ich wojsko „zaraziło się politykowaniem“.

O ZNIESIENIE CELIBATU KSIĘŻY. W Czechach, sprawę celibatu, pozostawiono samym księżom do rozstrzygnięcia. Dotąd oświadczyło się 3.000 księży przeciw celibatowi.

KAROL HABSBURG SPRZEDAJE BRYLANTY RODOWE. „Cri de Paris“ podaje, że ludzie upełnomocnieni przez byłego cesarza austryackiego Karola usiłowali w Londynie i Paryżu sprzedać brylanty z rodzinnego skarbca Habsburgów. W sprawie tej toczą się z francuskimi i angielskimi jubilerami targi, które jednak nie doprowadziły jeszcze do pozytywnych rezultatów. Co do cesarza Karola, to chce on wraz z rodziną opuścić swoją dotychczasową siedzibę i przesiedlić się do zamku Perzenbeug nad Dunajem.

REPERTUAR TEATRU IM. SŁOWACKIEGO.

Środa: „Krąg interesów“.

Czwartek: „Zacisze domowe“ i „Romantyczni“.

Ogłoszenie licytacyi.

W dniu 22 marca b. r. odbędzie się na dworcu kolejowym w Oświęcimiu publiczna sprzedaż następujących towarów, zatrzymanych z powodu zatrzymania ruchu do wschodniej Galicyi:

26 wagonów desek
15 wagonów drzewnego materyału budowlanego
8 wagonów cegły
5 wagonów papy dachowej
1 wagon drzewa do wyrobu zapałek
2 wagony drzewa kopalnianego
1 wagon schodów cementowych
2 wagony kamieni szamotowych
2 wagony drzewa budulcowego
1 wagon gipsu
2 wagony naczyń glinianych
2 wagony szkła taflowego
1 wagon łupku do krycia dachów
1 wagon płyt gipsowych
1 wagon płyt betonowych
1 wagon glinki szamotowej
1 wagon żelaza (Winkeleisen)
1 wagon cementu drzewnego
3 wagony próżnych beczek naftowych
2 wagony nawozów sztucznych
3 wagony starych progów kolejowych
1 wagon towarów zbiorowych (Sammelgut)
1 wagon rur żelaznych starych
1 wagon żelaza starego
1 wagon bloków żelaznych starych
3 wagony próżnych pak nowych
10 sztuk młockarni
1 wóz do nieczystości, pompa i węże
1 partya kadzi i części tychże
1 „ bramy do przesuwania
1 „ 5 siewników i narzędzi
1 „ lokomobili
1 „ rzeczy przesiedlenia, między tem powozy, wozy gospodarcze, próżne worki i.d.

Bliższych szczegółów udzieli urząd ruchu w Oświęcimiu.

Rada nadzorcza Podgórskiego Robotniczego Stowarz. spożywczego „Naprzód" przy ul. Lwowskiej 2

zawiadamia członków udziałowców, że dnia 16 marca b. r. o godz. 3 popoł. odbędzie się

I. sprawozdawcze Walne Zgromadzenie

w sali Domu Robotniczego, plac Serkowskiego 11.

Porządek dzienny:
1. Zagajenie i wybór sekretarza Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Zarządu i kasowe za okres od 1 czerwca do 31 grudnia 1918.
3. Wnioski Rady nadzorczej.
4. Wylosowanie 1 członka Zarządu, 3 członków Rady nadzorczej i wybory nowych w miejsce wylosowanych.
5. Zmiany w statucie Stowarzyszenia.
6. Wnioski Rady nadzorczej co do podziału zysków.
7. Wnioski i interpelacye wniesione na piśmie przez członków do prezydyum Walnego Zgromadzenia. (Wnioski i interpelacye, nie wniesione pisemnie i nie podpisane przez wnioskodawcę czy interpelanta, nie będą dane pod dyskusyę).

Wstęp na Walne Zgromadzenie mają tylko członkowie osobiście, zastępstwa nie uwzględnia się absolutnie; wstęp tylko po wylegitymowaniu się i za zaproszeniem, które wystawiać będą członkowie Rady nadzorczej u wejścia na salę. Członkowie, którzyby zakłócali porządek obrad w jakikolwiek bądź sposób, zostaną pozbawieni prawa przemawiania, ewentualnie usunięci z sali obrad.

W razie braku kompletu następne Walne Zgromadzenie odbędzie się o godz. 4 popoł. tegoż dnia z tym samym porządkiem dziennym.

Benesz Paweł, zast. przew. Rady nadzorczej.

Bilans za czas od 1 czerwca do 31 sierpnia 1918.

Stan czynny		Stan bierny	
1. Gotówka w kasie	14.237·61 K	1. Fundusz rezerwowy	1.226·— K
2. Bony Urzędu zapom. niezlikwidowane	1.521·— K	2. Udziały członków	8.324·— K
3. Na książeczkach Kasy oszcz. m. Podgórza	302·— K	3. Wierzyciele	11.061·23 K
4. Wartość towarów w cenie kosztów	6.767·24 K	4. Majątek czysty	3.932·87 K
5. Dłużnicy	870·25 K		
6. Ruchomości	846·— K		
Suma	24.544·10 K	Suma	24.544·10 K

Bilans za czas od 1 września do 31 grudnia 1918.

Stan czynny		Stan bierny	
1. Gotówka w kasie	46.867·56 K	1. Fundusz rezerwowy	2.268·— K
2. Bony Urzędu zapom. niezlikwid.	7.521·— K	2. Udziały członków	20.866·— K
3. Na ks. Kasy oscz. m. Podgórza	302·84 K	3. Wierzyciele	63.516·17 K
4. W Banku wiedeńskim na rach. bież.	101·— K	4. Kaucye, zadatki	3.195·— K
5. Wartość towarów w cenie kosztów	61.268·67 K	5. Majątek czysty	51.212·77 K
6. Dłużnicy	12.764·06 K		
7. Ruchomości po odpis. amortyz.	6.872·81 K		
8. Kaucye złożone przez kons.	15.160·— K		
9. Zapłacony czynsz do lutego 1919	200·— K		
Suma	151.057·94 K	Suma	151.057·94 K

Rachunek towarów za czas od 1/IX do 31/XII 1918.

Winien	
1. Stan towarów z d. 1/IX 1918	6.767·24 K
2. Zakupno w czasie od 1/IX—31/XII 1918	425.779·37 K
3. Zysk przy sprzedaży (16·7%)	72.210·95 K
Suma	504.757·56 K
Ma	
1. Sprzedano od 1/IX—31/XII 1918 za	443.488·89 K
2. Stan towarów 31/XII 1918	61.268·67 K
Suma	504.757·56 K

Rechunek zysków i strat za czas od 1/IX do 31/XII 1918.

Winien		
1. Płace funkc. i opłaty Kasy chorych	8.072·86 K	= 1·8%
2. Czynsz i ubezpieczenie lokalu	920·97 K	= 0·2%
3. Wydana członk. bezpłatnie mąka	5.750·— K	= 1·3%
4. Koszta transportu, opakowanie, kancelarya i drobne	9.327·33 K	= 2·1%
5. Amortyzacya ruchomości	909·89 K	= 0·2%
6. Czysty zysk	47.279·90 K	= 11·1%
Suma	72.210·95 K	= 16·7%
Ma		
1. Ze sprzedaży uzyskano	72.210·95 K	= 16·7%
Suma	72.210·95 K	

Zestawienie: Majątek czysty z dniem 31 grudnia 1918 . . . 51.212·77 K
„ „ „ 31 sierpnia 1918 . . . 3.932·87 K
Czysty zysk za czas od 31 sierpnia do 31 grudnia 1918 . . 47.279·90 K

Prócz zysku wykazanego w bilansie i rachunkach, zaoszczędzili członkowie na różnicy cen między konsumem a prywatnymi handlami przy kupnie towarów równej jakości i ilości:

na chlebie poza rej.	cena kons.	2·—	maks.	5·—	71.880·— K
na kaszy	„	5·20	„	7·20	3.750·— K
na mące żytniej	„	1·30	„	6·—	50.820·— K
na mące pszennej		darmo	„	10·—	11.000·— K
na mące pszennej	„	5·20	„	10·—	6.000·— K
na grochu	„	4·—	„	8·—	3.840·— K
na ziemniakach	„	0·01	„	0·70	27.600·— K
na tłuszczach	„	28·80—36·—	„	48—52	36.000·— K
na soli białej	„	0·50	„	0·80	3.000·— K
na bonach konsumu					7.521·— K
zysk u członków razem					221.411·— K
zysk z bilansów					47.279·90 K
Zyski razem					268.690·90 K

Obrót w czasie od 1 września do 31 grudnia wynosił 1,200.000 K.

Gotówkowy obrót w dochodach i rozchodach wynosił przeszło ½ miliona koron.

Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału całego czystego zysku: Walne Zgromadzenie uchwala z całego czystego zysku t. j. 51.212 K 77 h wypłacić subwencyę na budowę domu 10.000 K, dla wdów i sierót po poległych robotnikach śląskich 1500 K, dla wdów i sierót po poległych robotnikach lwowskich 1500 K, miejsc. Komitetowi oświatowemu 500 K, miejsc. poradni dla matek 500 K — resztę czystego zysku rozdzielić: do funduszu rezerwowego 60%, do funduszu zapomogowego 20%, do udziałów przypisać 20% jako dywidendę. Do dywidendy mają prawo tylko ci członkowie, którzy wpłacili udziały do dnia 31 października 1918 r. Dywidendę przypisywać należy według wpłaconych udziałów, z zastosowaniem § 47 ust. IX statutu Stow.

Za Zarząd
Ziffer Henryk.

Za Radę nadzorczą
Benesz Paweł.

Henryk Konieczny
lat 13, **wydalił się z domu dnia 3 marca rano**, ktoby o nim co wiedział, raczy dać znać matce Julii Koniecznej w Krakowie, ul. Karmelicka 13.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Redaktor odpowiedzialny: **Maryan Pyrzowski.** **Drukarnia Ludowa, Kraków,** Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).